

ZESZYTY JAGIELLOŃSKIE

PISMO UCZNIÓW, NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ
LO im. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W PŁOCKU
NR 104 CZERWIEC 2015 PISMO UKAZUJE SIĘ OD ROKU 2000

**Koło Młodych Twórców
w Liceum im. Władysława Jagiełły w Płocku**

*Natalia Lewandowska
(Dziewczyna w błękitnym szalu)*



*W poszukiwaniu odpowiedzi
na niezadane pytania*

Dotychczas ukazało się 13 numerów „Zeszytów” z utworami uczniów naszej szkoły, w tym dwie antologie opowiadań Jagiellończyków (w nr. 56. i 62.).

Numer 104. „Zeszytów Jagiellońskich” poświęcamy w całości twórczości poetyckiej Natalii Lewandowskiej, uczennicy klasy IIA.



Dotychczas publikowaliśmy utwory Natalii w numerze 94. „Zeszytów Jagiellońskich” z maja 2014 roku (tomik wierszy „W poszukiwaniu siebie”) oraz w numerze 95. „Zeszytów” z czerwca 2014 roku.

Zeszyty Jagiellońskie. Pismo Uczniów, Nauczycieli i Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku

Redakcja: ul. 3 Maja 4, 09 – 402 Płock; <http://www.jagiellonka.plock.pl>; (024) 364-59-20

lwjszkola@jagiellonka.plock.pl;

Opiekun zespołu: Wiesław Kopeć (wkopec1@wp.pl)

Zespół redakcyjny: członkowie Koła Młodych Twórców w LO im. Wł. Jagiełły.

* * *

pociągam usta
czerwoną szminką
powietrze przesiąknięte
wczorajszą ulewą łez

moja naga szyja
zakropiona
niedopowiedzeniem

wiatr zatrzęsął drzwi

zaciskam w dłoni broń
sekunda po sekundzie
pozwalam ci odpinać guziki
mojej powierzchowności

wznoszę mur
z naszych upadłych słów

uciekaj
albo pozwól
chwilom spłonąć

wdycham beznamiętnie
zapach popiołu
zmieszany z czymś,
co śmiertelnicy nazywają
MIŁOŚCIĄ

Każdego dnia

po kubku mocnej kawy
z uśmiechem na twarzy
wśród bliskich
niewielu
i wielu nieznajomych

ucząc się kochać w promieniach słońca
hulając gniewnie z wiatrem w polu
deszczową pogodą błędząc we mgle
czekając na Twój szept
nad wodą niewypowiedzianych słów

w pogniecionej spódnicy
potarganych snach
z rozmazaną szminką
przydeptanym sznurowadłem
kartkując księgę marzeń

umieram

Modlitwa współczesnego człowieka

dziwny
jest ten świat
śpiewał Czerwono-Czarny

gdzie człowiek dla człowieka
wilkiem
przechodniem
wyblakłym

bez kolorów
bez historii

każdy pędzi w swoją stronę
zmierając do tego samego końca

każdy potyka się
na stopniach ambicji
lub
zasiada za biurkiem
na czubku własnego nosa

negocjuje z losem
o jeden odcinek więcej

niecierpliwiąc się
w hipermarkecie
w kolejce po zbawienie

tylko dzisiaj 50% taniej

Panie
zmiłuj się nad nami!

Wiosna

Blask grudniowego dnia
Oddycham spokojnie zapachem prawd
Obieram drogę utkaną z gwiazd
Żal mi jedynie nienarodzonych lat

Przyrzekam już nigdy nie będziesz sam

Dostrzeż mnie w samotnym źdźble wśród traw
Przygarnij do duszy stracony przez nas świat
Usłysz mój szept w hymnie drzew
Tchnieniu liści, drzeniu chmur

Nigdy nie będziesz sam

Poczuj jak spływam po twym policzku
Z kaskadą łez
W swą ostatnią podróż

A gdy minie ten dzień
Wyjmij z kieszeni ziarno nadziei
I zasiej u mych stóp
W prochu z minionych snów
W ziemi odkupienia

I choć gwiazdy się nie odmienią

Przyjdzie czas
Gdy podnosząc wiarę z piekła bram
Wspomnisz tę którą byłam

Wiosna przyjdzie i tak

Sen

Miałam sen

Ogień złączył się w tańcu z wodą
Deszcz osuszał łzy sprawiedliwych
Podmuch wiatru niósł za sobą echo nadziei
Rozwiewając ostatnie wątpliwości

Mój zapach połączył się nierozdzielnie z Twoim...

Zatrzymałam palec na tym samym błędzie i
Otworzyłam oczy

A Ty
Znów za zamkniętymi drzwiami rzeczywistości

Zawsze gubię klucze

* * *

Gdybym chciała spalić
w s z y s t k o
co mi o Tobie przypomina

udałabym się do kiosku za rogiem
kupiła zapalki za dziesięć groszy
i bezpretensjonalnie podpała

s i e b i e

Lato

Stracony czas
Dnia znów ubywa
Na termometrze 24 stopnie niedopowiedzenia

Migocząca zapachowa świeczka
Tańczy jak jej zagrają
Na sosnowym stole

Księżyc matowy
Wyszedł za kaucją z za chmur
I przygląda się w milczeniu

Szum drzew jakiś dziwnie obcy
Świerszcze koncertują z rozżaleniem
Wiatr odmówił bajki na dobranoc

Żal że nie potrafię już nawet marzyć

O Twoim spokojnym spojrzeniu
Karmelowej skórze
I przystani bezpiecznych warg
Rozkołysanych w pożegnalnym pocałunku

Bez słowa

Mógłbyś być ciepłym wiatrem
który rozwiewa moje wątpliwości
mógłbyś być słońcem
które wschodzi nad nicością mojego świata
mógłbyś być rwącą rzeką
która porywa moje tęsknoty
zatapia mój strach
i
w rytm dźwięków zauroczenia
cisnąć mnie w przepaść milczenia bez dna
bez możliwości powrotu

Mógłbyś patrzeć z wysokości nieba
jak zasypiam i zaczynam nowy dzień
mógłbyś rozproszyc moją ciemność
jednym słowem
lub
ugasić ogień
który wypala moje serce
za każdym razem
gdy przechodzisz obok
przeklinając
rzeczywistość

Mogłabym odejść i zostawić Cię bez słowa
z poczuciem niedosytu
przykryta bólem i żalem
do samej siebie
zagryzając przypalone wargi
procesując się
z przeznaczeniem

Mogłabym rozwinąć skrzydła
i odlecieć daleko
stąd

i choć cały świat pogrążony w wiecznym śnie
nie pozwalasz mi zasnąć

nocą podążam zakłętą
po znajomej ścieżce cierpienia

Po więcej

Czarno-biali

Jesteśmy czarno-biali

Dwoje amatorów
z wyblakłymi oczami
zgwalcenymi duszami

Tacy jak my przestępują
z nogi na nogę
nad krawędzią niespełnionych snów

Zadumani
nad marnością chwil nieulotnych
kalkulując czy skoczyć

Tacy jak my wciąż przepuszczają czas przez palce
kradną więc kolejny dzień
by nocą
spotkać się w kolejce po rozgrzeszenie

Biegną wiecznie w maratonie codzienności
w poszukiwaniu wyższego celu
w poszukiwaniu czyichś
ciepłych ramion
karmią się marzeniami
rzucając bezmyślnie ziarna goryczy
na zeschnięte wargi
siłując się na rękę z przeznaczeniem
próbując dotrzymać kroku
matce nienawiści
wskrzyszając ogień wymarłej nadziei

wyrwani z objęć podświadomości
spadając w przepaść naszego
małego wszechświata

Czarno-biali

Szczęście

Czas

Rozsypał się

Ziarnami piasku

Potoczył

Po dębowym stole

Wprost

Pod poduszkę

Upadłych

Obietnic

Zahaczając

O kolce

Moich

Marzeń

Zaciskające się

Sprężyscie

Na mięśniu

W poprzeczne

Prążki

Poderwałam się z kanapy

Chwyciłam różowy długopis

I wpisałam szczęście

Na listę życzeń

Nie do spełnienia

* * *

Nie jestem tą
której gwiazdy oświetlają życia mrok
dla której senną opowieść snuje księżyc
zza siedmiu gór i rzek
dla której słońce przemierza świata krąg
by pochylić się nad nicością kolejnego dnia

Nie jestem tą
która będąc z Bogiem na „ty” piątkowym popołudniem
popija herbatę z dzikiej róży
na ławce cudzych marzeń
ani tą która kolekcjonuje twoje łzy
by nasycić się przeszłością

Jestem raczej tą
przeklętą przez wiatr
która zagubiona w oceanie chwil
winna odkupić ten świat
która spada w otchłań cieni zebrząc
o przypadkowe spojrzenie twych źrenic

Jestem tą która samotnie opływa świat
i za każdym razem gdy
wymykasz jej się z rąk
błądzi w labiryncie dnia
w poszukiwaniu twych warg
czekając na kolejny ciepły prąd

Jestem tą która składa
serce
w depozyt
ze szkła
wciska ci w dłoń
nóż
i każe biec

Byś na rozstaju
swych dróg
ostatkiem
tchu
wykrzyzczyć
mógł
że

t o b y ł a m i ł o ś ć

***** (Dobranoc)**

Odwracam się

Od Ciebie

W pół życia

Uciekam

Od wczorajszych dni

W pół ciszy

Zastygam

Przed zwierciadłem błędów

W pół oddechu

Uwięziona

W ciasnych ramach

Mojego pół świata

Odbijając się echem

Wśród krzyku dusz

W pół niebie pół piekle

Całuję Cię na dobranoc

Maj

Musisz już iść
Zanim noc dogoni dzień

Musisz iść
Zanim niebo ześle lęk

Musisz iść
Nim ciszę okradnie szept

Musisz iść
Nim blask odejdzie w cień

Musisz iść
Nim zapuka życia kres

Musisz iść
Nim powtórzę każdy grzech

Musisz iść
Nim wargi zetrę w pył

Błagając byś zamieszkał
W otchłani moich łez

Muszę zostać
Pod opieką księżycy

W pościeli wspomnień
Trudno oddychać

Dusi mnie zapach bzu

Anioł

Jestem tylko rysą na szkle
Odbijam się w tafli
Twoich zamarzniętych źrenic
Skutych obojętnością

Okłamuję cierpienie
Zagłuszam śmierć
Prowadząc Cię za rękę
Po krawędziach błękitu

Ślizgam się z wdziękiem
Po ostrzach Twych słów
Staczam się z lekkością łyzy
Na dno pustego kieliszka

Gdy zadajesz ostateczny cios
Łamię ostatnie skrzydło

Powiedz,

Kto dzisiaj pokocha anioła bez skrzydeł?

* * *

Jestem zupełnie przypadkowa

Przypadkiem poznaję Cię na komedii „Życie”
Siedzisz w pierwszym rzędzie
I wymachujesz talonami na szczęście

Przypadkiem zabieram Cię na wycieczkę
Po stromych szczytach wspomnień
Oświetlając szlak płomieniem szczerości

Przypadkiem uczę się dla Ciebie gotować
Dziś serwuję moje serce w sosie własnym
Na tacy srebrnych łez

Przypadkiem wśród parkowych uliczek
Znajduję Twe bezańskie wargi
Przywołujące skomleniem moje

Przypadkiem zginę przez Ciebie
Wpadając pod kultowego fiata
O numerze rejestracyjnym m-i-l-o-ś-ć

Trafię do lokalnej gazety
Do rubryki NEKROLOGI
- Szkoda, że nie czytujesz prasy

I tak,
Ja stanę się sławna
A Ty – za 15 lat ożenisz się z zupełnie przypadkową kobietą

(Nie)codziennosc

Nie wierzę

Nie czuję

Nie proszę

Nie szepczę

Nie czekaj

Nie przyjdę

Nie warto

Nie dzisiaj

Nie żałuj

Nie potrafię

Nie przepraszaj

Nie zapomnę

Nie dzwoń

Nie obiecuję

Nie jestem zła

Nie odchodź

Naucz

Mnie

Znów

Oddychać

Duszę

Się

Codziennoscia

* * *

Ze szklanej linii nieba

Na mój głos

Jedna za drugą

Krople oddają skok

Otwieram dłoń

Usłaną świeżą krwią

Los zdecyduje

Którą ocalę

Mieszam czerwień i biel

Nadzieję i strach

Ból i wybawienie

Pokorę i żal

Słońce wrywa się z uścisku chmur

Patrzac na nie wyblakle

Wysyłam nieme

Co dalej?

* * *

Zawsze pod prąd
Wyśmiewając zły los
Na przekór ludziom
I łzom

W gonitwie marzeń
Tracąc cenny czas
Uciekając w sny
Zbierałam plony ran

Minął rok

Nie mam siły biec
Przesiewam piasek łez
W oddali świata kres
Nie szukaj mnie

Zostanę tutaj
W niewoli złych duchów
Wdychając Twój zapach
Ubrana w resztki słów

I zginę pewną śmiercią

* * *

Świat skurczył się
Do rozmiaru ziarna łąy

Odkąd oszedłeś
Nie wiem gdzie

Odkąd odeszłam
Nie wiem dokąd
Nie wiem z kim

Świat nuci mi do ucha
Puste dźwięki

Nie szepcze już obietnic
Szarpie
Kąsa
Wyrywa ze snu

Czołgam się więc bez tchu
Na krawędzi globu

Świat osacza mnie
Z każdej ze stron
Kradnie oddech
Przekłuwa jak ciern

Spływa po mnie świeża krew
Kroplami po źdźbłach wyblakłych traw

Mój smutek
Nie mieści się w progu
Żadnych drzwi
I w żadnym autobusie
Chodzę na piechotę
Ze smutkiem na smyczy
Nie potrafię go ukryć
W największej torebce

Chodzę po świecie
Ulice są za ciasne
Każdy przechodzień
Ma Twoją twarz

Drzewa nie dają mi schronienia
Na każdym rozwieszam myśli
Jak niepotrzebne ubrania

Zostawiam ślad
W nadziei że ostatni raz

Zawróćisz

* * *

Wciągnij białą flagę na maszt

Wykrzycz
że to wojny koniec

Zachłyśnij się naszym powietrzem
Ostatni raz

Rozwiąż strach
Nie licz strat

Złóż broń na poligonie
Mych zakrwawionych warg

Oddziel łez gorzki smak
Zaklej usta kratom okien

I wracaj do domu

Bo nie znam takich słów
By odkupić ten świat pokojem

Wciągnij białą flagę na maszt

Poddałam się

Noc

Gaśnie dzień
Nie zostawiaj mnie

Na pastwę ciszy

W moich czterech
Samotnościach

Z niedopałkiem naiwności

Gaśnie dzień
Zajrzyj w me tęsknoty

Papierowe sny

Hulają z wiatrem
Po fortecach wspomnień

Usiądź przy mnie

Na spróchniałych stopniach serc
Skosztuj filiżanki łez

Moje wargi

W kusej bezradności
Będą krzątać się w ciemnościach

A gdy zegar szepnie ostatnie
Dobranoc

Rozbłysnę Ci na niebie

Gaśnie dzień
Nudno tak

Wciąż umierać

Nie zdążyłam wsiąść do pociągu byle jakiego
Nie zdążyłeś mnie pocałować na do widzenia
I na zawsze

Nie zdążyłam wymienić pantofelka na większy
Nie zdążyłam stłuc kieliszków
Na szczęście

Nie zdążyłam poskładać szeptów w kostkę
Nie zdążyłam zamknąć Twego ciepła
W dłoni

Nie zdążyłam skłamać śmierci w oczy
Ani spełnić trzech wymaganych życzeń

Nie zdążyłam Cię uprzedzić

Nadeszła majowa noc

A ja

Cichuteńko

Na palcach

Wymknęłam się

Tylnymi drzwiami

Życia

Twoja miłość się zmarnowała

Roztrwoiłam ją po barach

Na zabawie

W życie

Zadeptałam wierność

Błądząc ulicami

Własnych lęków

Rozsypane słowa

Pokrył gruby kurz

Moja miłość się zmarnowała

Łzy na kredyt

Splacam w ratach milczenia

Reanimuję wzajemność

Przywołując Twój wzrok

Jak mantrę

Nim pokruszę się na wietrze

Naucz mnie jak

Znów

Oddychać

(*) Jestem Julią**

Jestem Julią

Lat siedemnaście

Umarłam na miłość

Oczy mam szeroko

Zamknięte

Dusi mnie mrok

Żywię się echem pustych słów

Łzy wsiąkają w glebę

Zimną

Zabarwioną krwią

Wybijam cicho rytm pocałunków

Tętno obietnic których

Nie mogłeś spełnić

Jestem Julią

Niech miłość mnie rozgrzeszy

* * *

Układam wspomnienia na stosie
Raz, dwa, trzy
Wyjmuję bezdomną zapalną
Podpalam jednym słowem
I staję w ogniu wczorajszych marzeń

Włosy mam w kolorze popiołu
Zamykam bezradne powieki
Za kurtyną złudzeń wczorajszy bal
Żar osiada na mych wargach
Zaciskam je w wąską linię kłamstw

Raz, dwa, trzy

Strzepuję wczorajsze łzy z policzka
Płatki białych róż
I kolce moich pragnień

Palę wczorajsze obietnice

Szepty skwierczą
Unosi je wiatr

I tak, wczorajszy świat
Wymyka mi się z rąk
Ulatnia do gwiazd

Zaciskam w palcach zapalną

Przykładam Cię do poparzonych warg

„Zeszyty Jagiellońskie” z utworami uczniów naszej szkoły, w tym dwie antologie opowiadań Jagiellończyków (w nr. 58. i 62.)

- W numerze 23. „Zeszytów Jagiellońskich” opublikowaliśmy wiersze **Adama Adamkiewicza i Krzysztofa Pietrzaka**, absolwentów liceum z roku 2008:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_04_08.pdf
- W numerze 25. „Zeszytów Jagiellońskich” z grudnia 2008 roku opublikowaliśmy wiersze i opowiadania **Lidii Grodzickiej, Mai Chwedoruk, Emilii Turkowskiej i Tomasza Terebusa**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_12_08.pdf
- W numerze 27. „Zeszytów Jagiellońskich” ze stycznia 2009 roku opublikowaliśmy wiersze **Mai Chwedoruk**. Autorski numer autorki nosił tytuł **„Jestem zielona. Wiersze wybrane”**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr27.pdf
- W numerze 29. „Zeszytów Jagiellońskich” z kwietnia 2009 roku opublikowaliśmy wiersze i opowiadania **Lidii Grodzickiej**. Autorski numer nosił tytuł **„Opowiadania noworoczne”**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr29.pdf
- W numerze 30. „Zeszytów Jagiellońskich” z kwietnia 2009 roku opublikowaliśmy opowiadania **Mariusza Sepiolo**. Autorski numer nosił tytuł **„Biedak z Queens Street i inne opowiadania”**: http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr30.pdf
- W numerze 39. „Zeszytów Jagiellońskich” z grudnia 2009 roku z okazji IV Dnia Humanisty opublikowaliśmy wiersze i opowiadania **Mai Chwedoruk, Bartosza Dobrzyńskiego, Kaliny Maćkowskiej, Joanny Piotrowskiej, Wiktorii Przybyszewskiej, Agnieszki Tomaszewskiej, Alberta Walczaka oraz naszej absolwentki Anny Dwojnych**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr39.pdf
- W numerze 48. „Zeszytów Jagiellońskich” z grudnia 2010 roku opublikowaliśmy opowiadanie **Alberta Walczaka** (oraz jego rozprawę z XXII Olimpiady Filozoficznej), wiersze **Kaliny Maćkowskiej, Aleksandry Bogusławskiej, Wiktorii Przybyszewskiej**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr48.pdf
- W numerze 58. „Zeszytów Jagiellońskich” z czerwca 2011 roku ukazała się **„Pierwsza antologia opowiadań Jagiellończyków”**: http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr58.pdf
- W nr. 62. „Zeszytów Jagiellońskich” z listopada 2012 r. ukazała się **„Druga antologia opowiadań Jagiellończyków”**: http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr62.pdf
- W numerze 79. „Zeszytów Jagiellońskich” z grudnia 2012 roku ukazało się 5 opowiadań (utwory **Pauliny Boraczyńskiej, Magdaleny Olkowicz, Izabeli Rutkowskiej, Ewy Kostaneckiej (Surreal), Ewy Tyburskiej**) i jedna sztuka teatralna – utwór **Martyny Kisio**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr79.pdf
- W numerze 94. „Zeszytów Jagiellońskich” z maja 2014 roku zamieściliśmy tomik wierszy **Natalii Lewandowskiej „W poszukiwaniu siebie”**:
http://www.jagiellonka.plock.pl/gazetka/zj_nr94.pdf
- W numerze 95. „Zeszytów Jagiellońskich” z czerwca 2014 roku zamieściliśmy utwory Jagiellończyków: **Karoliny Michałowskiej, Piotra Kłobukowskiego, Jacka Cholewińskiego, Dominiki Jankowskiej** (esej interpretacyjny), **Mateusza Domańskiego, Natalii Brzozowskiej i Natalii Lewandowskiej**: http://www.jagiellonka.plock.pl/pdf/zeszyty/zj_nr95.pdf
- W numerze 101. „Zeszytów Jagiellońskich” z maja 2015 roku zamieściliśmy utwory poetyckie **Jacka Cholewińskiego**, ucznia klasy IIA: http://www.jagiellonka.plock.pl/pdf/zeszyty/zj_nr101.pdf